

# Wiosna Ludów w Europie

5 kwietnia 2014

Arabska Wiosna nadeszła zimą 2010 r., w sąsiedztwie Europy – po drugiej stronie Morza Śródziemnego. W cztery lata później okazało się, że ta wiosna ludów wcale nie jest tylko arabska. Również zimą wtargnęła do Europy, co prawda dopiero na zewnętrzne peryferie Unii Europejskiej. Chyba nie zdawaliśmy sobie sprawy z tego, jak bardzo proces kapitalistycznej integracji Europy przyczynia się do wybuchowej kumulacji napięć na bliskich, ale pozaeuropejskich, a tym bardziej, jak teraz się okazuje, na najbliższych, bo już europejskich peryferiach. Tym razem związek był bezpośredni, widoczny jak na dłoni: w pierwszej chwili na Ukrainie poszło właśnie o sprawę akcesji do UE. To było pierwsze hasło, pod którym zaczęły gromadzić się tłumy, zrodził się masowy ruch społeczny i rozpętała się ogromna zawierucha, grożąca nawet wojną. Nie domową, w przeciwieństwie do Libii czy Syrii, choć w Rosji i na wszystkich podłączonych do niej sieciach propagandowych na świecie na taką wojnę na Ukrainie liczono i do niej podburzano, lecz międzynarodową, niekoniecznie tylko w regionie.

Wiosna ludów zawsze zaskakuje – spada na dany kraj zupełnie niespodziewanie, po prostu jak grom z jasnego nieba. Po fakcie okazuje się jednak, że nic dziwnego, iż spadła ona właśnie tam, a nie gdzieś indziej. Tak jest również w tym przypadku. Ukraina to gigantyczna anomalia historyczna na mapie politycznej świata – odchylenie od pewnej bardzo ważnej, co najmniej w skali europejskiej, „wartości typowej”. Pod względem obszaru największy po Rosji kraj Europy, a pod względem liczby ludności jeden z największych, zaledwie od 23 lat jest niepodległym państwem – na kontynencie, na którym „wartością typową” od dawien dawna są państwa narodowe wszystkich większych narodów, w tym nawet bez porównania mniejszych niż ukraiński. Anomalie historyczne mają to do

siebie, że wokół nich gromadzą się, kłębią i splatają najrozmaitsze sprzeczności i o wiele łatwiej niż gdzie indziej zamieniają się w beczki prochu.

## **CIEŻAR KILKusetLETNIEGO UCISKU**

Ukrainę przytłacza niebywały ciężar kilkuset lat głównie polskiego [1] i rosyjskiego ucisku narodowego. Na Ukrainie radzieckiej, po kilkuletniej intensywnej akcji afirmatywnej zwanej ukrainizacją, nawrót do polityki rusyfikacji nastąpił wraz zaprowadzeniem reżimu stalinowskiego, za którym krył się imperializm rosyjski. Wymordowano inteligencję i zamorzono głodem kilka milionów chłopów – zaplecze tożsamości narodowej. Po II wojnie światowej rusyfikacja objęła wszystkie – teraz zjednoczone – ziemie ukraińskie, choć na Zachodniej Ukrainie zbrojne podziemie nacjonalistyczne nie dawało za wygraną aż do połowy lat 50. Poza okresem rządów Petra Szełesta (1963-1972), od rusyfikacji nie odstąpiono niemal do upadku ZSRR. W przeddzień ogłoszenia przez Ukrainę niepodległości wskazywałem na łamach *Nouvelle Europe*, wydawanej w Parlamencie Europejskim: „Tym, co sprawia, że proces ukraiński jest narażony na poważne zagrożenia, jest fakt, iż jako naród bezpieczeństwa, poddany wielowiekowemu uciskowi, on jeszcze w pełni się nie ukształtował.” [2] Nie nastąpiło to do dziś. Dwie z górą dekady bytu państwowego to za krótko, aby wyleczyć wielkie blizny, zasypać głębokie wyrwy i usunąć rozliczne miny, które ucisk ten pozostawił po sobie w społeczeństwie ukraińskim.

Stąd wielka nierównomierność drugiego już – po „pomarańczowej rewolucji” – zrywu masowego w poszczególnych regionach kraju. Zwrócony przeciwko reżimowi, którego główne zaplecze znajduje się na wschodzie i południu, rozmach osiągnął on na zachodzie i w centrum. Stąd również paradoksalna sprzeczność między tym bardzo spóźnionym historycznie ruchem narodowym, dążącym do konsolidacji niepodległego państwa, a jego wolą akcesji do UE, która, służąc globalizacji kapitalizmu, osłabia państwa narodowe i suwerenność.

Wskazanie na tę sprzeczność absolutnie nie oznacza wyjścia naprzeciw tym, którzy z jednej strony korzystają z przywilejów przynależności do zamożnej i ekskluzywnej Festung Europa i u siebie wcale nie wzywają do wystąpienia z niej, natomiast z drugiej strony usilnie odradzają Ukrainie akcesję lub zgoła piętnują ją za takie dążenie. To przejaw szowinizmu uprzywilejowanych. Dostęp do unijnego rynku pracy uratował miliony Polaków od nędzy i głodu, o czym dobrze wie wielu Ukraińców. W krajach UE lewica ma obowiązek być solidarna z narodami wykluczonymi na Wschodzie i Południu, które też chcą w niej być. Zupełnie fałszywy jest argument, że w UE czekają je społecznie katastrofalne reformy neoliberalne, bo pozostając poza UE wcale ich nie unikają. W UE mają natomiast szansę stawić im opór razem z innymi.

## **DEMOKRATYCZNY RUCH MASOWY**

W żadnej mierze nie znaczy to, że należy ignorować stanowiska tych wszystkich, których na Ukrainie również jest wielu i którzy słusznie boją się, że przystąpienie do strefy wolnego handlu z UE będzie miało dramatyczne skutki dla ich miejsc pracy i stopy życiowej. Podobnie jak to jest w przypadku prawa narodów do samostanowienia, chodzi o obronę demokratycznego prawa Ukrainy do akcesji do UE.

Niemniej paradoksalna jest inna sprzeczność zimowego zrywu masowego na Ukrainie. Jest to ruch demokratyczny w swojej istocie. Wystąpił przeciwko znanej z oszustw wyborczych, autorytarnej, przegniłej od korupcji, rozkradającej majątek narodowy władzy reprezentującej interesy potężnej oligarchii wschodnioukraińskiej. Przeżył swoje drugie ożywienie, uzyskał wielki rozmach i wykazał się wręcz niezwykłą determinacją w walce, gdy 16 stycznia posłuszny parlament uchwalił radykalne ograniczenia swobód demokratycznych. Cały czas zachowywał daleko idącą niezależność od głównych partii opozycyjnych, do których odnosił się nieufnie, a nawet uważał je za skompromitowane.

Majdan kijowski nigdy nie uznał osławionej trójki pozerów i blagierów za swoich przywódców. To oni sami kreowali się na nich i jako tacy byli usilnie lansowani przez unijną elitę polityczną i media zagraniczne. Ruchu donikąd nie prowadzili i mogli zaprowadzić go tylko na manowce. Mamili obietnicami jakichś „tym razem już na pewno skutecznych posunięć” w rodzaju pewnego ograniczenia władzy prezydenckiej, po to, aby utrzymać ruch w bezruchu, a przynajmniej w cuglach i nie dopuścić do niczego, co mogłoby zagrozić upadkiem Janukowycza. Bezskutecznie. Na Majdanie nie tylko nie mieli posłuchu, ale byli wielokrotnie wygwizdywani i dezawuowani. Raz po raz błążnili się w jego oczach. Na Majdanie dominowała samoorganizacja i niezłomna wola walki aż do zwycięstwa – do obalenia reżimu.

W stosunkowo niedalekiej przeszłości zmorą ruchu alterglobalistycznego i wielu masowych protestów w Europie stały się bojówki działające bez ich zgody, poza wszelką kontrolą demokratyczną, ale na ich rachunek. Niezależnie od szyldów, pod którymi one występują, ich praktyki bezwiednie reprodukuja skrajnie prawicowe ideologie. Nic dziwnego, że same są bardzo podatne na prowokacje i że często prowokują policyjne represje wobec ruchów masowych lub dostarczają władzy państwowej cennych pretekstów do represji. W obliczu bardzo brutalnych agresji policyjnych Majdan nie mógł obyć się bez sił samoobrony; rozpaczliwie ich potrzebował. Sam jednak był za słabo ukształtowany i skonsolidowany, aby wymóc na wszelkiej organizacji bojowej bezwzględne podporządkowanie jego suwerennej władzy społecznej i uniknąć bojówkarskiego fenomenu. Rezultat: wokół strategicznej barykady na ul. Hruszewskiego powstał plac broni opanowany przez koalicję bojówek skrajnej prawicy, zwaną Sektorem Prawicowym.

Sporo jest związanych z nim spraw zagadkowych, w tym sprawa dowiedzionej podatności na prowokacje. Rzecz zdumiewająca: w krwawy czwartek 20 lutego komendant główny Sektora Prawicowego, Dmytro Jarosz, potajemnie konferował z samym

Janukowyczem, co po jego upadku odkryli dziennikarze. O czym? Przyparty do muru Jarosz wyjaśnił. „Chodziło o ugodę, taką, jaką potem podpisano. Odmówiłem. Powiedziałem, że my nie byliśmy i nie będziemy marionetkami. I, Wiktorze Fedorowyczu, wycofajcie wojska, bo na całej Ukrainie zacznie się wojna partyzancka. Przy czym chodziło o to, że nie odstępimy, że nie złożymy broni, będziemy stać do końca. (...) Widać było, że jest wyczerpany i zalękniony.” [3] Nic więcej o tym niezwyklej spotkaniu nie wiadomo, a przecież to bomba. Może z opóźnionym zapłonem?

## **PARADOKSALNE PRZYMIERZE**

Bardzo ważna rola bojowa tego ugrupowania ultranacjonalistycznego w walkach z policją, podobnie jak obecność w gronie wspomnianej trójki pozerów przywódcy prawicowo-radykalnej Swobody oraz jej działania prowadzone w charakterze marudera rewolucji (opisuje je w tym numerze W. Rasewycz) rzuciły brunatny cień na Majdan. Rosyjska propaganda i jej tuby na całym świecie stanęły na głowie, aby cień ten wykorzystać do dyskredytacji Majdanu jako ruchu faszystowskiego czy neonazistowskiego [4]. Okazało się to tak skuteczne, że ponad 40 ukraińskich i zagranicznych historyków-specjalistów w zakresie nacjonalizmu ukraińskiego uznało za konieczne na to zareagować. Majdan, oświadczyli, to „wyzwoleńcza, a nie ekstremistyczna, masowa akcja nieposłuszeństwa obywatelskiego”. Świadomi „ryzyka, jakie dla Euromajdanu niesie ze sobą uczestnictwo skrajnej prawicy”, wezwali media na całym świecie, aby nie sugerowały, że „jest on kierowany czy opanowany przez radykalnie etnocentryczne grupy fanatyków” i aby liczyły się z tym, że takie sugestie są wodą na młyn imperializmu rosyjskiego. Jest on „o wiele większym zagrożeniem dla sprawiedliwości społecznej, praw mniejszości i równości politycznej niż wszyscy etnocentryści ukraińscy razem wzięci” [5].

Faktem jest, że na Majdanie doszło do szokującego przymierza demokratycznego ruchu masowego ze skrajnie prawicowymi

bojówkami. Na tym polega druga wielka sprzeczność Majdanu. Dla tego ruchu przymierze to jest śmiertelnie niebezpieczne. Lecz wielkim ruchom masowym historia nigdy nie szczędzi żadnych niebezpieczeństw. Nawet klasowo już skonfigurowane, a tym bardziej jeszcze nieskonfigurowane, jak ten ukraiński, ruchy uczą się zasadniczo na gromadzonych przez siebie mozolnie doświadczeniach. Poruszają się na scenie politycznej po omacku, krystalizują swoją naturę społeczną i różnicują się politycznie w zawiłych procesach, podążając drogami, na których czyhają na nie matnie i potrzaski. Są na to skazane co najmniej dopóki nie stworzą swoich organicznych sił politycznych, które byłyby zdolne zaoferować im spójne programy działania i strategię walki.

W łonie narodu, który, narażony na imperialistyczną opresję, presję lub agresję, ciągle nie może rozwiązać swojej kwestii narodowej, takie niezwykle paradoksalne kombinacje jak wspomniane przymierze są w gruncie rzeczy nieuniknione. Powody tego wyjaśnił Mykoła Chwyłowy – komunista, pisarz i były przywódca Wolnej Akademii Literatury Proletariackiej, który w 1933 r. popełnił samobójstwo na znak protestu przeciwko straszliwej rozprawie Stalina z jego narodem, podobnie jak uczynił to niemal w tym samym czasie czołowy przywódca komunistów ukraińskich Mykoła Skrypnyk. Kilka lat wcześniej Chwyłowy napisał takie oto znamienne słowa: „Gdy jakikolwiek naród (o czym już nieraz pisano) przejawia w ciągu stuleci wolę ukonstytuowania swojego organizmu jako jednostki państwowej, to wszelkie próby zatrzymania w ten czy inny sposób tego naturalnego procesu z jednej strony hamują kształtowanie się sił klasowych, a z drugiej wprowadzają element chaosu do światowego procesu ogólnohistorycznego. Negować niepodległość za pomocą jałowego pseudomarksizmu znaczy nie rozumieć, że Ukraina tak długo będzie polem działania kontrrewolucji, jak długo nie przejdzie przez ten naturalny etap, przez który Europa Zachodnia przeszła w czasach kształtowania się państw narodowych.” [6]

Bardzo trudno przejść przez ten etap, gdy sąsiednie wielkie mocarstwo nie chce wypuścić swojej byłej posiadłości spod kontroli, grożąc wojną i aneksjami, oraz gdy nowy, wcale nie mniej antyludowy niż poprzedni rząd neoliberalistów i prawicowo-radykalnych nacjonalistów tworzy dla siebie nowe zaplecze oligarchiczne i gotów jest poddać kraj łupieżczej globalizacji kapitalistycznej.

Jedno jest pewne. Najnowsza fala współczesnej wiosny ludów zmiotła kolejny reżim w wyniku długotrwałej i okupionej wieloma ofiarami walki. Po raz pierwszy uczyniła to w Europie. To wielkie wydarzenie.

Autor: Zbigniew M. Kowalewski

Źródło: [Le Monde diplomatique – edycja polska](#)

## PRZYPISY

[1] Zob. Z.M. Kowalewski, „Między wojną o historię a wyprawami kijowskimi”, *Le Monde diplomatique – Edycja polska*, styczeń 2014 r.

[2] Z.M. Kowalewski, „L’Ukraine entre la Russie soviétique et l’Europe orientale”, *Nouvelle Europe* nr 3, 1990, s. 5.

[3] R. Małko, „Dmytro Jarosz: ‘Moja зустріч із Януковичем sprawdzi buła’”, *Ukraiński Tydzień* nr 9 (329), 2014, s. 12.

[4] Fundamentalny w sprawach ultranacjonalizmu na Ukrainie, również w kontekście Majdanu, jest w Internecie Anton Shekhovtsov’s blog. Zob. też A. Umland (red.), „Post-Soviet Ukrainian Right-Wing Extremism”, *Russian Politics and Law* t. 51 nr 5, 2013.

[5] A. Umland et al., „Kyiv’s Euromaidan is a Liberationist and not Extremist Mass Action of Civic Disobedience”, <http://krytyka.com>.

[6] M. Chwyłowyj, *Twory w pjat’och tomach* t. 4, Nowy Jork – Baltimore – Toronto, Smołoskyp 1983, s. 416.